Nr. 10. OLSZTYN, na wtorek 24 stycznia 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Tymoteusza B.
Jutro: Nawrócenie św. Piotra.
Pojutrze: Polikarpa B.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 0 zachód 4 26.
Jutro „ „ 7 59 „ 4 28.
Pojutrze księ. ws. wednie. „ 7 28

Na luty i marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **64 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego 84 fen.

Czytelników naszych prosimy, żeby zachęcali wszystkich swoich znajomych, sąsiadów, krewnych i przyjaciół, którzy żadnego pisma polskiego dotąd nie czytują, aby sobie na te dwa miesiące zapisali »Gazetę Olsztyńską«.

W każdym domu katolickim polskim powinno dziś być i pismo katolickie polskie. Każdy zaś gorliwy katolik Polak powinien nietylko sam mieć takie pismo w domu, ale dbać o to, aby pisma katolickie polskie w jego okolicy jak najbardziej się szerzyły i coraz większą miały liczbę Czytelników.

Zapisujcie więc, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Ruch protestancki wśród katolików niemieckich.

Wiedeńska »Deutsche Rundschau« zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem »Zur Uebertrittsbewegung«, w którym zachęca Niemców-katolików w Czechach i rajach alpejskich, aby przechodzili na protestantyzm, jeżeli posiadają gorące poczucie narodowo-niemieckie. — Dziennik ten nie waha się nazywać wyznania katolickiego społecznością religijną, »wrogą wolności i prawdziwej niemczyźnie!«

»Ostdeutsche Rundschau« rozumie jednakże trudności i niebezpieczeństwa podobnej agitacyi i tem tłomaczy dotychczasową »powściągliwość« w tej sprawie partyi narodowo-niemieckiej. Ale zapowiada, iż zbada obecny stan tego ruchu, aby zastósować do okoliczności dalszą agitacyę, która, zdaniem dziennika, wcześniej czy później musi potężnie rozwinąć się pod hasłem »Los von Rom! — Odczepić się od Rzymu!«

Że ruch ten już dziś na prawdę się odbywa, dowodzić mają takie okoliczności, że nawet w samym Wiedniu pastor Zimmermann »nawrócił« dwustu katolików, a pastor Antonius przeszło stu katolików niemieckich na protestantyzm.

Jeżeli Niemcy-katolicy w Austryi, pod cesarzem katolickim wzdychają do protestantyzmu, czegoż możnaby się spodziewać, gdyby się zniemczyły ziemie polskie pod zaborem pruskim. Zniemczeni Polacy gotowi także zawołać »Los von Rom!«

Że wśród Niemców katolicyzm cofa się, a wzrasta protestantyzm, stwierdzono nawet w Bawaryi i w prowincyi nadreńskiej. Dla tego każdy prawy katolik, choćby sam był Niemcem z krwi i kości, powinien starać się o zachowanie języka polskiego, bo to jest niejako płot, który nas zamyka w obozie katolickim a odgradza od protestantyzmu.

Wielki Piątek

ma być świętem nakazanem. Wielki Piątek, jako dzień męki Zbawiciela, jest i dla katolików dniem ważnym, dniem pokuty i rozmyślań pobożnych, ale nie jest świętem, któreby wymagało wstrzymania się od robót dni powszednich. W r. 1773 wydał ówczesny król pruski, Fryderyk II rozporządzenie, iż w krajach monarchii pruskiej obchodzić należy Wielki Piątek jako święto uroczyste. Rozporządzenie to obowięzywało właściwie tylko protestantów — dla których król jest najwyższym Biskupem, — katolików zaś jedynie pod względem świeckim, to jest tylko co do zaniechania robót, na jakie policya w święta nie pozwala. Pod względem kościelnym nie miało to rozporządzenie dla nas najmniejszego znaczenia, gdyż w tej dziedzinie jedynie miarodawczą jest dla nas nasza najwyższa władza duchowna — Stolica św. i sobory. Rozporządzenie króla Fryderyka II obowięzywało atoli i pod względem świeckim jedynie w tych krajach monarchii pruskiej, które już w roku 1773 do niej należały, — w później nabytych nie miały znaczenia prawa. Zkąd też pochodziło, że podczas gdy w dawniejszym »okręgu nadnoteckim« i w Prusach Zachodnich trzeba było przynajmniej nazewnątrz święcić Wielki Piątek, katolicy w obwodzie rejencyi poznańskiej, w południowych powiatach obwodu bydgoskiego i pewnych częściach Nadrenii i Westfalii od przymusu tego byli wolni, gdyż te okręgi dopiero po roku 1773 przyłączone zostały do Prus. To się niepodoba panu ministrowi Bossemu — który jak wiadomo, jest bardzo prawowiernym ewanielikiem, więc za zezwoleniem całego ministerstwa przedłożył sejmowi projekt do prawa, na mocy którego Wielki Piątek ma być odtąd świętem nakazanem, i to z temi samemi zastrzeżeniami, jak niedziela, dla całej monarchii pruskiej, a więc także dla tych dzielnic, które w r. 1773 jeszcze nie należały do Prus. Nad projektem tym obradować będzie wkrótce izba Panów — potem sejm pruski.

Katolicka »Germania« pisze o nim, co następuje: »Słusznie powiedziano w uzasadnieniu projektu, że Wielki piątek jest zarówno dla ewangelików, jak i dla katolików dniem świętym. Zachodzi jednak wielka różnica pomiędzy obu wyznaniami w obchodzeniu dnia tego. Podczas gdy ewangelicy uważają go za wielkie święto, nie jest Wielki piątek dla katolików dniem, w którym by im Kościół zabraniał pracy powszedniej. Jeźli więc dzień ten ustanowiony zostanie jako święto nakazane, w takim razie katolicy w tych przynajmniej okolicach, w których przymus ten dotychczas nie obowięzywał, poszkodowani będą w swej pracy zarobkowej, nałożone im zostaną egraniczenia, których Kościół od nich nie wymaga. Nie mamy nic przeciwko temu, iżby protestanci obchodzili dzień męki Zbawiciela z wielką uroczystością, ale stanowczo musimy zaprotestować przeciwko temu, gdy urządzenia protestanckie narzuca się jako przymus katolikom«.

Sądząc z powyższych zdań, Centrum prawdopodobnie za projektem rządowym głosować nie będzie. Jeżeli i liberalne stronnictwa tak samo postąpią, projekt upadnie. — Łatwo jednakże być może, że np. narodowi liberałowie głosować będą wraz z protestanckimi konserwatystami za pomysłem pana Bossego — i w tym razie projekt stanie się prawem i wszędzie pod względem świeckim obchodzić zniewoleni będziemy Wielki piątek jako święto nakazane.

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. Długi monarchii pruskiej, jak wykazuje etat na rok bieżący, wzrosły do kolosalnej sumy 6,505,650,596 marek. Nadto zaciągnięta zostanie wkrótce nowa pożyczka 100 milionów marek. Personał administracyi długów pomnożony zostanie o 16 buchalterów i sekretarzy kasowych, oraz 4 niższych urzędników.

— Małżonka księcia Henryka pruskiego wrócić ma w kwietniu do Niemiec. Boże narodzenie i Nowy Rok przebyła para książęca w Hongkong, w końcu stycznia ma odwiedzić króla siamskiego, a następnie udać się do »zadzierżawionego« od Chin Kiaoczau.

— Zestawienie urzędowe zarządu poczt wykazuje, że w roku 1897 we wszystkich niemieckich pocztach razem sprzedano 2,100,000,000 czyli 2 miliardy i 100 milionów znaczków pocztowych za 221 milionów marek, między innemi 10-fenygowych znaczków 774 milionów, 5-fenigowych 421 milionów itd.

Francya. Myśl przymierza niemiecko-francuskiego coraz bardziej zyskuje grunt we Francyi. Jeden z członków rządu francuskiego, zapytany w tej sprawie przez pewnego obcego dyplomatę, odpowiedzieć miał, co następuje: Pomiędzy Niemcami a nami ustała już polityka gniewów i dąsów. Wszędzie, gdzie to może być dla Francyi użytecznem, gotowiśmy śić z Niemcami ręka w rękę i głośno się do tego przyznać. Inaczej rzecz się ma z rzeczywistem przymierzem. Takie przymierze wymaga pewnych warunków.

Rosya. Z Petersburga nadchodzi wiadomość o zamiarze spotkania się monarchów w ciągu wiosny. Car pojedzie nasamprzód do Wiednia, a potem do Włoch, ale nie wstąpi do Rzymu, bo nie chce przez odwiedzenie króla włoskiego sprawić Ojcu św. przykrości. Następnie uda się do Francyi i zobaczy się tam z prezydentem Francyi, a może odwiedzi także królową regentkę hiszpańską. Kiedy będzie bawił we Francyi, ma go tam odwiedzić cesarz Wilhelm i spotkać się zarazem z prezydentem Faurem. O ile wiadomość ta polega na prawdzie, na razie nie wiedzieć. Dotąd cesarz Wilhelm oficyalnie jako cesarz nie był jeszcze we Francyi.

Z Chin nadchodzą wieści o nowych gwałtach, popełnionych na chrześcianach. Rozbestwieni poganie zamordowali w Hunan belgijskiego misyonarza Delbrouka. W miejscowości Hupe spalili kościół misyjny a wikary, który go obsługiwał, w skutek otrzymanych razów dogorywa w lazarecie w Haukau. Inni księża tylko w ucieczce znaleźć mogli ocalenie. »Krew męczenników nasieniem chrześcian«. I w Chinach z czasem chrześciaństwo silniej się utwierdzi, lecz wobec nienawiści Chińczyków do obcych i ich wiary długo na to trzeba będzie czekać. — Chiny nawiedziła straszna powódź. Rzeka Pei-ho czyli Żółta, która od czasu do czasu zmienia swój bieg, wystąpiła znowu z koryta i płynie teraz na północny zachód. Ośm tysięcy kilometrów stoi pod wodą. Setki wiosek zniszczonych; milion zgłodniałych ludzi obozuje pod gołem niebem. Z powodu pory zimowej klęska głodowa nieuchronną. Ostatni raz zmieniła rzeka Pei-Ho swój kierunek w roku 1351 i po pięciu latach biegu w jednem łożysku do morza Żółtego, obrała sobie nowe koryto i popłynęła ku zatoce Peczili.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Kolekta dyecezyalna, rozporządzona przez Kapitularny Wikaryat na budowę kościoła w Sidlicach pod Gdańskiem, przyniosła 6767 marek 7 fen.

— Ks. Paweł Moews, administrator probostwa Królewskiej Kaplicy w Gdańsku, powołany został na nauczyciela religii przy seminaryum nauczycielskiem w Kościerzynie w miejsce ks. Pawła Lessla, który obejmuje probostwo w Kamieniu. Ks. wikary Franciszek Rutkowski w Lalkowach mianowany administratorem tego probostwa, opróżnionego przez śmierć ks. prob. Aleksandra Kręckiego.

Jerozolima. Na miejscu zaśnięcia Najśw. Maryi Panny, przekazanem katolikom przez cesarza niemieckiego, odkryto przy kopaniu reszty Bazyliki Wieczernika też i fundamenta starej kaplicy Zaśnięcia Najśw. Maryi Panny. Tę wiadomość telegrafowano z Jerozolimy do Rzymu.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** W tutejszym domu chorych pielęgnowano w roku 1898 osób 609 przez razem 20058 dni. Z tej liczby przyjęto chorych 67 z roku 1897. Liczba chorych mężczyzn wynosiła 400, kobiet 209. Przeciętny pobyt chorego w zakładzie wynosił 32 dni. Zmarło w ciągu roku 37 osób i to 14 mężczyzn i 23 niewiast.

— Z izby karnej, dnia 19 stycznia. 1. Kataryniarz, a obecnie więzień Antoni Ornowski z Łapki za okłamanie urzędnika, skutkiem czego nastąpiło fałszywe wystawienie dokumentu, skazany został na 1 tydzień więzienia. — 2. Nałogowy złodziej, parobek Jan Siłak z Dajtk za kradzieże popełnione na obczyźnie, w Hanowerze itd., skazany został na 2 lata więzienia.

— Jak piszą gazety niemieckie, wybór ks. kanonika Herrmanna na posła do sejmu, został unieważniony. Również unieważniono wybór konserwatysty pana Weitze w okręgu ostrudzko-niborskim.

— Pomocnik golarski Paweł Wolff ztąd, zabrał swemu pryncypałowi pieniądze, paltot, ubranie i inne rzeczy i drapnął do Królewca. Przychwycono go tam jednakże, ale nie miał już pieniędzy, tylko kwity na zastawione rzeczy.

* **Dźwierzuty.** Dnia 18 bm. włamali się złodzieje do mieszkania pastora tutejszego p. Danielowskiego, rozbili biórko i skradli 120 marek i złoty damski zegarek. W drugim pokoju skradli 8 marek drobnych pieniędzy. Złote i srebrne rzeczy pozostawili nietknięte. Dodać należy, że w całym domu nie było nikogo, gdyż pastor z rodziną i domownikami udał się na pewną uroczystość. O złodziejach nie ma śladu.

* **Ełk.** Dziewczę 8-letnie połknęło 2 i pół cala długą szpilkę, którą — podczas zawiązywania chustki — w ustach trzymała. Musiała bowiem w tej chwili kichnąć. Swoją drogą nie widziała ta mała na pewno, czy połknęła, więc nie musiała czuć boleści. Prędko przywołany lekarz wydobył szpilkę szczęśliwie. — Przed tutejszą izbą karną stawały służące Eliza Michałowska z Biedaszek i Marya Krause z Tiergarten powiatu węgoborskiego, oskarżone iż w dwa po sobie następujące dnie kładły kamienie na szyny kolei węgoborsko-gerdawskiej, aby widzieć co potem nastąpi, za co zostały skazane na 1 rok więzienia.

* **Gonski.** W zeszłą sobotę rano między godziną 3 a 4 został przez powstały ogień domek, który zamieszkiwał szewc Frank z familią, obrócony w perzynę. Biedna familia musiała na wpół nago opuścić palący się dom, aby tylko życie uratować. Ogień pochłonął całe mienie wraz z gotówką.

* **Ryn.** Targ na bydło i konie odbyty we wtorek dnia 17 bm. był bardzo dobrze obesłany, a mianowicie panowało przepełnienie spędzonych świń, które właściciele z powodu drogości kartofli byli zmuszeni sprzedać. Dobre ceny płacono za świnie tuczne, za średnie zaś i prosięta płacono mniej. — Synek 6-letni pewnego mularza udał się we wtorek na lód pewnego stawu i zarwał się. Pomocy nie było na miejscu dla tego utonął. Zwłoki chłopca znalazł stroskany ojciec dopiero na drugi dzień rano.

* **Lec.** Garncarz P. ztąd podpiwszy sobie w niedzielę bardzo mocno, przyszedł późno wieczorem do domu z napełnioną flaszką, pokazał ją swojej żonie i mówił: »patrz matko, jak ją wypiję, to będzie koniec!« i przytknąwszy flaszkę do ust, wypróżnił ją. Niedługo potem uczuł wielki ból, który okazywał znaki otrucia. Przywołanemu lekarzowi udało się środkami przeciw truciźnie chorego uratować.

* **Elbląg.** Katolicy kupili tu za 63,000 m. oberżę „Goldener Löwe“ dla celów towarzyskich.

* **Gdańsk.** Schwytano tu niegodziwego rabusia, który wieczorami na ulicach zastępował drogę dzieciom, wysyłanym przez

Wicek.

Obrazek wiejski oparty na stósunkach galicyjskich.

I.

— Wice-ek... Wice-ek... — wołała z progu chaty matka na swego syna przeciągłym i tak donośnym głosem, że echo jego odbijało się aż na końcu wsi. — Już go nie ma, kto wie, gdzie poleciał, głuptak, a tu ojca co ino nie widać z roboty; jakby go nie zastał w chałupie, byłyby znowu przekleństwa i obrazy Boskie. Oj, co ja to biedna nieboraczka poradzę z tym parlamentrem, co ino patrzy gdzie lecieć i głowę sobie czemś niepotrzebnem zaprzątnąć, co ja sobie z nim pocznę?..

A Wicek tymczasem siedział pod starą topolą przy karczmisku z synem arendarza, Janklem. Jankiel, chłopak w jego wieku, rachował jabłka, które mu właśnie przed chwilą przyniósł Wicek w zanadrzu.

— Toś bardzo mało przyniósł — odezwał się Jankiel.

— Jeszcze nie żrałe, to ci kiedy indziej doniosę, ino mi powiedz, jak się nazywa po żydowsku płot?

— Płot? nazywa się plotes.

— Plotes? to podobne do naszego. A jak się mówi na chałupę?

— Ni? wsicko chces raptem wiedzieć naroz?

— Już ja ci za to dam cosik.

— Jankeles, kim, ran, gaj bryng a wasser! — zabrzmiał głos żydówki.

— Co ona gada do ciebie? — spytał Wicek Jankla.

— Una gado, ziebiś psiniósł wody w konewce, to powiem, jak się gado chałupa.

Chłopak zachmurzył się i rzekł obrażony:

— Ja ta nie będę żydom wody nosił.

— To ci nie powim, jak się po zidowsku naziwo chałupa, oblizieś sobi ze smakiem.

— A to i ja ci już nigdy ani jednego jabłuszka nie dam!

— No, to powim: chalupa to jest chalupes.

— Eeee, pewnie to moża inaczej.

— Wice-ek! Wice-ek! — rozległ się znowu donośny głos matki, jakby trąba archanioła.

— Matusia mię wołają!

Porwał się Wicek i pobiegł galopem do domu.

— A bójże się Boga, moje dziecko! a gdzież też ty biegasz? dyć ojca co ino nie widać, dobrze, żeś przyleciał.

— Ja byłem u Jankla, chciałem się dowiedzieć, jak to żydzi gadają, co my ich nie rozumiemy, ale Jankiel głupi jest!

— Oj cudaku, cudaku! a cóż tobie do głowy wpadło najlepszego?

— Bo tatuś gadają, że żydzi szwargotają i zawsze tatusia ocyganią, bo nijako nie można ich zmiarkować; to jakbym wiedział, co oni mówią, tobym tatusiowi poradził.

— Oj, głuptaku, głuptaku! gdzieby też tobie kiedy żyd prawdę powiedział? Masz tu odrobinę grochu, zjedz prędko i idź zbierać kłósie, bo dosyć daru Boskiego po polach się tyra, a ojcu powiem, żeś dawno już w polu, a nie wróć mi znowu z próżnemi rękami, boby cię mógł ojciec zbić okrutnie. A wróć ta wnet, bo i gęsi popaść jeszcze musisz!

Chłopiec nabrał grochu gotowanego do czapki i jedząc po drodze, szedł w pole. Niedaleko za wsią spotkał duży łan, na którym co dopiero związano żyto i poustawiano w półkopki.

Nikogo nie było na łanie, bo ludzie, jedni poszli na obiad do domów, inni pokryli się tu i owdzie w cieniu i odpoczywając, spożywali dar Boży.

Wicek zabrał się raźno do zbierania kłósków, i w godzinę miał już kilka sporych równianek. Schylać się po każdy kłosek, to zmudna robota, ale chłopak nie czuł żadnego zmęczenia. Każdą równiankę kładł na zagonie i dalej żwawo posuwał się schylony po łanie. Właśnie zbliżył się do jednego stogu zboża, gdy wtem nadbiegł wieśniak, właściciel pola i pochwycił Wicka za czuprynę:

— A, ty złodzieju! toś się ty w samo południe kraść wybrał? Dam ja ci tu!

— Ale ja zbierałem sobie kłosie po ziemi.

— A co tu robisz przy kopie żyta? — I zaczął okładać Wicka pięściami, a wykonawszy tę szlachetną czynność, zabrał mu potem wszystkie równianki i wygonił go z pola.

Chłopiec zapłakany, niewinnie poturbowany, poszedł dalej i stanął pod starą wierzbą. Niedaleko była gromadka ludu roboczego, co odpoczywała po obiedzie i właśnie zabierała się do dalszej pracy.

— Bardzo cię Wicuś boli? — spytała się jedna z kobiet z uczuciem politowania.

Wicek spojrzał na nią z wdzięcznością i odpowiedział:

— E, mnie ta nie boli głowa, ino mi strasznie na sercu ciężko, że mnie nazwał złodziejem! I cóż ja teraz do chałupy zaniosę? Tatuś mnie jeszcze zbiją — lamentował Wicek.

— Musisz iść jeszcze gdzie nazbierać nowych kłósków.

I poszło z płaczem dziecko na inny łan. Tam było mniej kłósków, więc równianki nie prędko rosły, a wreszcie z uzbieranem zbożem udał się Wicek do chaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rodziców po sprawunki. Łotr ten zagadywał zwykle dziecko, wybadał je, a potem powaliwszy na ziemię, wydzierał pieniądze. Tym niebezpiecznym rabusiem jest 15-letni Alfred Kaminsky.

* **Grudziądz**. Niegodziwego wybryku dopuścił się ktoś na koniach właściciela Roberta. Poobcinał bowiem 15 koniom ogony, tak, że przez kilka miesięcy nie będą mogły pracować. Niegodziwca dotąd nie wyśledzono.

* **Osieczno** w Starogardzkiem. Robotnik Jakòb Gromowski, kopiąc studnią u stolarza p. Rybińskiego, został zasypany ziemią. Mimo szybkiej pomocy dopiero po trzech godzinach zdołano go wydobyć, ale wtedy już był trupem. Nieboczyk zostawia wdowę z pięciorgiem drobnych sierót.

* **Barsztyn.** Dziwny ślub odbył się tu w tych dniach. Pewien wyrobnik z G. i jego narzeczona z Małych G. zawarli na urzędzie stanu cywilnego ślub. Jeszcze przed ślubem kościelnym pokłócili się i poszli na urząd stanu ślub rozerwać. Urzędnikowi udało się w końcu ich pogodzić i namòwić do ślubu kościelnego. W drodze już z kościoła pokłócili się znowu, co młodego pana tak rozgniewało, że gdy wchodził z młodą żonką do domu weselnego, uderzył ją przy wszystkich gościach w twarz. Goście ujęli się za młodą panną i rozpoczęli bijatykę, przyczem młodemu panu ściągnęli surdut, prezent ślubny młodej panny i wyrzucili za drzwi. Może dalsze ich pożycie będzie za to weselsze.

* **W Konarzynach** w Człuchowskiem było oddawna 16 kazań niemieckich do roku. W październiku pisał szewc Braun do Pelplina, żądając co niedzielę niemieckiego kazania i niemieckiego śpiewu, grożąc zarazem Władzy Duchownej, że gdyby tych życzeń nie uwzględniła, wtedyby się udał ze skargą do władzy świeckiej. I oto teraz odbywają się dla nich niemieckie kazania co trzecią niedzielę i we wszystkie główniejsze święta i to zawsze przed sumą, kiedy jest najwięcej ludu w kościele. I tak wszyscy Polacy chcąc niechcąc muszą słuchać niemieckiego kazania. Polakòw jest coś 3 razy więcej niż Niemcòw.

* **Połów ryb** przy półwyspie Heli bardzo był w tej jesieni obfity. Samych węgorzy złowione we wrześniu 35 tysięcy funtów w październiku 21 tysięcy. Rybacy ze samej tylko Jastarni w dwóch miesiącach złowili 70 tysięcy funtów węgorza.

* **Od granicy polskiej.** W okolicy Moszczenicy pod Piotrkowem — jak donosi „Tydzień“ piotrkowski — jednemu z gospodarzy złodziej wykradł w nocy z chlewa wieprza. Zabiwszy go w polu, okręcił postronkiem i wziął na plecy, przywiązawszy sobie tenże postronek przez piersi. Uszedłszy tak kilkadziesiąt krokòw, zmęczony, chcąc odpocząć przystanął na moście przy drodze, oparłszy wieprza na poręczy, ten ostatni jednak, staczając się wkrótce na drugą stronę poręczy, pociągnął swym ciężarem złodzieja, duszac go na śmierć. Nazajutrz zrana przechodzący ludzie znaleźli wiszących na poręczy mostu z jednej strony człowieka, a z drugiej wieprza.

* **Bytom**. (Ofiary gorzałki.) Dwaj robotnicy zrobili w jednej z tutejszych szynkowni zakład, że każdy z nich wypije za markę wódki. Wódkę wypito; lecz w chwilę później jeden runął nieżywy na ziemię, drugi nazajutrz zmarł w lazarecie. Tak więc skutkiem nierozsądnego a grzesznego zakładu straciło życie dwóch ludzi.

* **Chociebuż**. Wędrowny Bauer zamordował w Türkendorfie 70-letniego robotnika Noska w celu rabunku — i odebrał mu cały majątek — 85 fen. Mordercę już aresztowano.

* **Z Wrocławia** donoszą, że rektor uniwersytetu wskutek rozporządzenia ministeryalnego rozwiązał Towarzystwo akademickie „Concordia“, do którego należeli Polacy i Towarzystwo Górnoślązaków“. Niezawodnie będzie skutek przeciwny temu, jakiego sobie rząd pruski życzy. W Górnoślązakach rozbudzi się jeszcze więcej poczucie narodowo-polskie. Także polskie towarzystwa na innych uniwersytetach zostaną rozwiązane

* **Kraków**. Smutny powrót. W jednej z wiosek w powiecie brzeskim ubodzy włościanie wysłali swoje nieletnie dzieci na zarobek do fabryki w Saksonii. Czworo z tych niedorostków zachorowało z pracy bez opieki. Przeleżawszy czas jakiś na obczyźnie w szpitalu, pragnęli wrócić do kraju. Powrót był im bardzo trudny, bo nie mieli żadnych zasobów pieniężnych. Prawie o żebraczym chlebie dostali się do Krakowa. Przyprowadzeni do krakowskiej policyi, podali biedacy swoje nazwiska. Pierwszy z nich, Jakób Polak, ma 16, druga, Wiktorya Stryczek, 17 lat, trzecia Anna Pawula, lat 16, a czwarta 15-letnia dziewczyna nazywa się Anna Kowalczyk. Policya wszystkich czworo zaprowadziła do dyrekcyi kolei i postarała się dla nich o wolny bilet jazdy do Słotwiny. Rodziców spotkała przykra niespodzianka. Sądzili, że dzieci ich mają dobre zarobki, gdy tymczasem powróciły one zmizerowane i chore.

* **W Essen** w Westfalii dwa półtoraroczne bliźnięta zaczadziły się gazem, który z otwartego pieca się ulatniał. Kiedy karmicielka, wszedłszy do pokoju, trupy dzieci zobaczyła, natychmiast się powiesiła. Pewnie była winną śmierci dzieci.

* **Drezno**. Dnia 23 bm. odbędzie się tu ślub còrki księcia Radolina, posła w Petersburgu, z radzcą legacyjnym i szambelanem bawarskim hr. Moy.

Rozmaitości.

Murzynów liczy Berlin ogółem coś 260 głów, w tej liczbie 18 niewiast. Jeden z czarnych mieszka tu już od 21 lat.

Bogata ciotka. Niemka wyjechała sobie z Drezna do Wiednia do krewnych i zabrała z sobą główną część kapitałów swoich. W drodze zachorowała w Pradze i zmarła. Krewni z Drezna kazali sobie ciało sprowadzić. Gdy na miejscu trumnę otworzyli, zamiast bogatej ciotki, znaleźli w niej rosyjskiego jenerała w bogatych szlifach. Telegrafują więc do Pragi, gdzie się podziało ciało bogatej ciotki. Z Pragi odpowiedziano im: Jeżeli do Drezna przybył jenerał rosyjski, to ciotka będzie w Moskwie. Telegrafują więc po ciotkę do Moskwy i odbierają taką odpowiedź: Jenerała pochowajcie w Dreźnie po cichu, myśmy tu wczoraj także pochowali ciotkę na cmentarzu z honorami wojskowymi.

Fundacya milionowa. W r. 1892 poległ w pojedynku właściciel dòbr (Borek małych koło Skałatu) Brodzki Eugeniusz, ktòry pozbawił wdowę Janinę, jedyną, còrkę p. Józefa Rutkowskiego i jego małżonki z domu bar. Capri. Wkrótce po rozprawie, przeprowadzonej w tutejszym sądzie karnym, Janina Brodzka wstąpiła do klasztoru w Rzymie, gdzie zmarła w r. z. Rodzice jej po śmierci jedynaczki postanowili przeznaczyć cały majątek na cele dobroczynne. P. Rutkowski jest rejentem w Wyżnicy i był właścicielem dòbr. Otóż odsprzedał on cały ten majątek swój ks. Lubomirskiemu z Rayczy za przeszło milion koron i aktem sporządzonym w kancelaryi rejenta lwowskiego p. Witosławsławkiego zapisał cały ten majątek, jako bezdzietny, na fundacyę, która ma na celu zająć się kobietami, nie posiadającemi środków do życia. Zapis w kancelaryi p. Witosławskiego podpisali jako świadkowie pp. radzcy: Chołodecki i Lewandowski, J. Makarewicz, ze Lwowa, A. Müller i dr. Strzelbicki z Czerniowiec.

Olbrzymi pożar. Przed paru tygodniami w Nowym Yorku wybuchł wielki pożar, ktòrego ogrom przybrał wyjątkowe rozmiary, wskutek wyjątkowych warunkòw, w jakich ogień się rozszerzył. W Ameryce od pewnego czasu wznoszą się kamienice o kilkunastu piętrach. Place są n. p. w Nowym Yorku niesłychanie drogie, więc ich właściciele pragną wysokością domów okupić szczupłość miejsca: Przy jednej z wązkich ulic stoi kolosalny budynek pewnego towarzystwa ubezpieczeń na życie. Pałac ten, strzelający 15 czy 16 piętrami w górę, był tej nocy pogrążony w ciszę. Wszyscy lokatarowie spali — okna kąpały się w mroku zupełnym. Nagle rozległ się huk: to gaz wybuchnął, a jednocześnie ogień ukazał się na piątem piętrze. Parter i piętro pierwsze zajmowały biura towarzystwa. Od drugiego zaś piętra w górę były już mieszkania prywatne. Można sobie wyobrazić, co za straszne przerażenie opanowało lokatorów tego ludnego domu. Wszystkie okna z trzaskiem zaczęły się otwierać. Krzyk przeraźliwy rozdarł powietrze. Zanim straż ogniowa nadbiedz zdołała, już pożar ogarnął całe piąte i szóste piętro, grożąc wyższym. Zaczęła się walka z rozszalałym żywiołem — walka bardzo utrudniona, gdyż drabin tak wysokich nie było, a prąd wody z najsilniejszych sikawek parowych nie dosięgnął tych wyżyn. Po kilku godzinach tej zaciekłej walki, udało się straży opanować ogień. Kilku jednak strażaków przypłaciło ten bój życiem. Zmęczeni strażacy spadali na dół. Sześć pięter zostało zniszczonych. Kilkanaście osób odniosło śmierć. Ciała tych nieszczęśliwych zostały zwęglone. Straty wynoszą przeszło milion dolarów.

Miliony a szczęście domowe. W Nowym Yorku na tn. V. Avenue mieszkają w swych pałacach sami milionerzy, razem 45 rodzin. Z tych tylko 4 rodziny mają dzieci i to tak, że na 45 rodzin milionerskich przypada razem 12 dzieci. Zatem znacznej większości milionerów i milionerek dzieci nie przeszkadzają w używaniu życia. Nie jestże to charakterystyczne.

Wystawa kotów. W Nowym Yorku otwartą została w poniedziałek międzynarodowa wystawa kotòw. Ogółem dostarczono przeszło 1000 sztuk tych zwierząt a są między niemi bardzo drogocenne okazy. Najpiękniejszym jest kot „Kink Tab“ nadesłany z Francyi, oszacowany na 1000 funtów szterlingów (20.000 m.), dalej następuje „Black Agnes“ z Holandyi (200 f. szt). i prawdziwy kot siamski, za którego lubownicy kotòw ofiarują 100 f. szt. Na wystawie znajduje się także kot „Cervera“ znaleziony na pokładzie krzyżowca „Cristobal Colon“ po bitwie pod Santiago.

Książę Maksymilian saski, synowiec króla Alberta poświęcił się, jak wiadomo, stanowi duchownemu i jest katolickim kapłanem. Przepędziwszy rok jeden w Londynie na pracy misyonarskiej pośród katolickich Niemców, przeniósł się następnie do Eichstaedt w Bawaryi, słynącego z nauk teologicznych, aby się przygotować do otrzymania stopnia doktora św. teologii, który też uzyskał w uniwersytecie würzburskim. Przed wstąpieniem do stanu duchownego był już doktorem praw i oficerem. Obecnie młody książę przeznaczony został na wikaryusza do Norymbergii, gdzie na 150,000 mieszkańcòw przypada więcej niż trzecia część katolików. Godnem uwagi jest to, że członkowie panującego domu królewskiego w Saksonii są jedymi potomkami Jana Sobieskiego, oczywiście po kądzieli tylko. Królowa polska Teresa Kunegunda Sobieska wyszła za elektora bawarskiego, Maksymiliana Emanuela, ich synem był Karol Albrecht, znany w dziejach jako współzawodnik Maryi Teresy pod imieniem Karola VII. Z córką jego ożenił się syn Augusta III, Fryderyk Krystyan, ktòry po ojcu na tronie polskim nie zasiadł, a od niego pochodzi w prostej linii dzisiejszy król saski i jego rodzina, w której jedynej płynie krew bohatera z pod Wiednia. Dwaj Stuartowie, jedyni potomkowie Jana Sobieskiego po jego synie i wnuczce Maryi Klementynie Sobieskiej, zeszli ze świata bezpotomnie.

Najpierwotniejszą kolej posiada dotychczas Japonia, mianowicie między miejscowościami Atama i Odwara. Jest to wąziutka kolejka, którą porusza siła ludzka. Wagony mieszczą w sobie 4 osoby. Pociąg składa się 3 wozów, którą ciągnie 6 posługaczy. Na wyżynach wskakują oni na plattformę, a wozy, poruszając się siłą ciężkości, zjeżdżają same na dół. — Wypadków kolejowych kroniki japońskie nie zapisują wcale. Szczęśliwy kraj!

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 21 stycznia 1899.

Pszenica	6,80—0,00 m.
Zyto	5,56—5,68 m,
Jęczmień	4,20—0,00 m.
Owies	3,08—3,25 m.
Groch	6,10—0,00 m.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.

Polecam wielki wybór

trumien metalowych i drewnianych

z pięknemi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne; poduszki deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboczyków.

ANTONI JACKOWSKI,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26

w bliskości młyna p. Sperla, za restauracyą „Bürgergarten".

Swiece ołtarzowe

z czystego worku, funt 1,60 m. poleca

Drogerya „Minerwa"

(właściciel **Berthold Milde**) obok kupca p. A. Black.

Zegarki kieszenkowe i ścienne

reperuje i czyści tanio

Jan Lehmann,

ulica Koronna (Kronenstrasse) 21.

Świece kościelne

poleca tanio

E. Kuhnigk, ulica Prosta.

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych

urządzeń mieszkalnych

w drugim składzie

Górne przedmieście 5. I. piętro.

DRUKARNA Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace drukarskie

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd.

tak w języku polskim jako też w niemieckim.

Zlecenia wykonuje się

szybko a tanio.

Ucznia

do mego składu towarów kolonianych i destylacyi przyjmę zaraz.

H. Schoeneberg, Olsztyn.

Poszukuje się od I-go kwietnia br.

kuczera i ogrodnika.

Osobiste przedstawienie pożądane.

Dom. Kellaren

(p. Olsztynem.)

2 do 3 uczni

którzy mają chęć wyuczyć się malarstwa, może się każdego czasu zgłosić.

J. Rastemborski,

mistrz malarski w Olsztynku (Hohenstein O-Pr.

Karty pocztowe

z podobiznami

Firma *A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3,* puszcza w obieg nader ciekawą kolekcyę pod tytułem **„Welcy i sławni ludzie Polski".**

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobistośc w historyi lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcyi podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnem.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogicznego znaczenia zbogaca wiedzę nietylko młodzieży ale i dorosłych

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „Wielcy i sławni ludzie Polski", które tworzą niejako żywą encyklopedyę znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedcyi naszego pisma.

Zadnego kapłana, ani kościoła i szołą

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościołek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowicie wynagrodzi.

Ks. prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73

I eksp. „Gazety Olszt" przyjmuje chętnie składki na ten cel

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Szopę

z balów, z tremplem, 25 metrów długa, 8 metrów szeroka, jeszcze w dobrym stanie, z powodu budowy większej, ma tanio na sprzedaż do rozebrania

J. Barwiński,

w Dużej Purdzie.

2 uczni

synów porządnych rodziców, chcących się wyuczyć dobrze krawiectwa, może się zaraz zgłosić.

K. Bulitta,

mistrz krawiecki w Olsztynie ul. Szańcowa (Schanzenstr.) 15.

Zakupiwszy

korzystnie, polecam znaczną **ilość wielkich, słodkich turckich**

śliwek

(szwaczek),

funt po 15 fen. i droższe.

August Lubowski

(dawniej O. Haushalter),

ul. Olsztynkowa.

Gęś

znalazłem zaprzeszłej soboty w lesie i można ją odemnie odebrać.

Gospodarz **Bolz**

w Lęgajnach.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, dnia 26 stycznia przed południem o 10 w Jonkowie obok drzewa na opał według zapasu i zapotrzebowania z obwodu Szombarg 5 lat szczepanych, 1150 dobrych, 1850 poślednich tyczek do chmielu, 1550 tyczek do grochu i 150 prętów na dachy (wszystko sosnowe); z obwodu Stękiny około 50 festm. choinowego drzewa do budowli i 50 sztuk choinowych drągów I do III klasy; z obwodu Sztembark 95 buków i 12 grabów na pożytki I do V kl., 6 sztuk choinowego drzewa do budowli, 8 rm. bukowego i 1 rm grabowego drzewa na pożytki, oprócz z tego wymienionych trzech obwodów leśnych nieco drzewa na opał (resztki z zeszłorocznego cięcia). Oprócz tego z obwodu Sztembark sprzedawanych będzie 178 metrów płotu.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)